

Dariusz Tomasz Lebioda

Epitafium Andrzeja Kremera

Rankiem 10 kwietnia 2010 roku cały świat zamarł w przerażeniu. Przy podejściu do lądowania na lotnisko Siewiernyj w Smoleńsku, rozbił się samolot Tu 154 M, z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na pokładzie. Pierwsze informacje były sprzeczne, ale szybko ustalono, że zginęli wszyscy pasażerowie, w tym wiele znamienitych osobistości życia politycznego, kulturalnego i duchowego. Obok pierwszej osoby w państwie, śmierć poniosła jego żona, posłowie, prezesi ważnych instytucji publicznych, a także członkowie Rządu i najwyższych władz państwowych. Wszyscy pamiętamy tę tragiczną listę, a w świadomości Polaków długo pozostaną obrazy rozbitej maszyny powietrznej, ofiar wydobywanych z rumowiska, a potem kolejnych trumien transportowanych z lotniska Okęcie na cmentarze. Wielkim wydarzeniem patriotycznym był też pogrzeb Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki na Wawelu, spontaniczne zgromadzenia przed pałacem prezydenckim, tysiące zniczy zapalanych w miejscach szczególnie ważnych dla naszej najnowszej historii, wiele łez wylanych nad grobami tych, którzy odeszli w drodze do Katynia. Pośród nich był także Wiceminister Spraw Zagranicznych RP Andrzej Kremer, nadzorujący pion konsularny oraz naszą politykę wschodnią. Urodził się w 1961 roku w Krakowie, w rodzinie nauczycieli historii, wychowującej młode pokolenie w duchu patriotyzmu i poszanowania prawdy historycznej. Dlatego od samego początku tak ważne w życiu tego człowieka były podstawowe wartości – uczciwość, życzliwość i szacunek dla drugiego człowieka. Atmosfera domu rodzinnego zapewne miała wielki wpływ na jego dalsze wybory życiowe. Najpierw studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UJ, później aplikacja radcowska i podjęcie pracy w Katedrze Prawa Rzymskiego. Nadszedł rok 1989, a z nim wielkie zmiany ustrojowe. Kiedy z MSZ nadeszła propozycja pracy w dyplomacji, jako prawnik realizował się przez wiele lat w polskiej służbie konsularnej, szczególnie na terenie Niemiec, czego ukoronowaniem było pełnienie w latach 2001–2005

funkcji Konsula Generalnego RP w Hamburgu. Po powrocie do Polski pracował w Departamencie Prawno-Traktatowym jako zastępca Dyrektora, a następnie jako jego Dyrektor. Od marca 2008 roku był zastępcą szefa dyplomacji, ale nie zaniedbywał życia rodzinnego i znajdował też czas na poszerzanie własnych zainteresowań, lekturę literatury fachowej, poezji i prozy, bywał w teatrze i w operze, a w Moskwie wiele razy widywano go na przedstawieniach baletu. Interesował się też filmem i promował w tym zakresie kulturę polską i rosyjską, przydając swoją obecnością rangi festiwalom i przeglądom. Działając tak rozległe, tworząc wiele nowych przestrzeni w obrębie penetrowanych struktur, zjednywał sobie Kremer wielu przyjaciół i sympatyków. Po tragicznej śmierci, trzydziestu trzech z nich, w tym Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski, wiceministrowie, posłowie, urzędnicy, dyplomaci, postanowili uczcić pamięć kolegi, publikując zbiór wierszy Karoliny Kusek, poświęconych temu człowiekowi przez duże C i jego drodze.

Pomiędzy świtem a zmierzchem to książka niezwykła, skupiona na jednym przerwany nagle istnieniu, a zarazem będąca hołdem dla wszystkich ofiar spod Smoleńska. Autorka zdawała sobie sprawę z tego, jak trudnego zadania się podjęła, ale potrzeba serca i pragnienie uwieńczenia w słowie jednego z najważniejszych wydarzeń w nowożytnej historii Polski, sprawiły że odważnie podjęła tę próbę. Zaczęła od prośby o łaskawość Pegaza, a potem poetycko dookreśliła mgielną przestrzeń, w której niespodziewanie wyrosło dziewięćdziesiąt sześć krzyży – odtworzyła realia i przydała im uczuciowej głębi. Wielkie wrażenie wywiera na czytelniku wiersz, w którym graficznie oddane zostały krzyże smoleńskie. Miało to miejsce po tym, jak *nagle.../ zakrzywiło się nieba pół-koło,* a potem *Świat oddech wstrzymał/ Przyśpieszyło serce./ Zamilkło słowo...* Tylko subtelne określenia i lekkość obrazowania mogą wyrazić to, co czuli ludzie, którzy dowiedzieli się o tym fatalnym zdarzeniu. Zawsze pojawi się niebezpieczeństwo spłycenia lub zbyt patetycznego uwznioślenia, zawsze znajdą się interpretatorzy, którzy szukać będą odmiennych ekwiwalentów słownych i uczuciowych i nie zadowolą się prostymi nawiązaniem, opisami lub za daleko idącymi syntezami. Ale autorka znalazła złoty środek, którym jest niezwykła poetycka ekspresja i subtelne obrazowanie, nagła hiperbola i uważne skupienie na szczególe. Także dobór symboliki jest tutaj ważny, a pojawiające się emblematy liryczne oddziałują z niezwykłą mocą na

wyobrażnię odbiorcy – krzyże, dzwon, róże, gwiazdy, znicze, ołtarz Ojczyzny,..... – wszystko układa się w ciąg znaczeniowy o ogromnej mocy imaginatywnej. Dramatyczna akcja rozgrywa się w obrębie konkretnych losów, dla których wszystko już się skończyło, wszystko nagle zgasło: *Życie – sekunda w zegarze WIECZNOŚCI./ Czas nam darowany./ Chwila pomiędzy świtem a zmierzchem,/ co w noc gwiazdą spada.* Wszakże nikt nie spodziewał się takiego zakończenia podróży polskiej delegacji i nikt nie mógł przewidzieć, że ten dzień na zawsze pozostanie znakiem tamtej tragedii. Oni lecieli do katyńskiego lasu, by pokłonić się nad grobami i połączyć w komunii z pomordowanymi – ludzie różnych poglądów i opcji politycznych, posłowie lewicy i prawicy, prezydent Rządu Polskiego na Uchodźctwie, księża, generałowie, Rzecznik Praw Obywatelskich, Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Prezes Instytutu Pamięi Narodowej, Anna Walentynowicz i aktor Janusz Zakrzeński, Prezes Narodowego Banku Polskiego i wielu jeszcze, pośród których był też Ten, dla którego te wiersze powstały – zaprzyjaźniony z autorką, Andrzej Kremer. Powietrzna maszyna uderzyła skrzydłem w potężną brzozę, spadła z łoskotem, a potem słychać już tylko było *krzyk ciszy...* W wierszach tych krzyżuje się kilka przestrzeni semantycznych, ontologicznych i poetyckich, a nade wszystko pulsuje stale echo tamtego cierpienia, rozpacz i ostatniej manifestacji przerażenia. Pojawiają się odniesienia do antyku greckiego, ale też i wiele razy autorka kieruje swoje słowa do postaci znanych z Biblii lub z wykładni religii katolickiej (Anioł Stróż, który nie uchronił nikogo). To wymieszanie wątków i ujęć kulturowych ma zapewne związek z różnorodnością postaci, które zginęły, z wielością ich zapatrywań i manifestowanych przekonań. Przez to wiersze są prawdziwe i autentycznie ekumeniczne, przesycone aurą wielkiej ludzkiej tęsknoty za czystością i pełnią. W obliczu tak gwałtownej śmierci cichną wszelkie spory, gasną dysputy, ludzie zagłębiają się w modlitwie i podążają myślami ku osieroconym dzieciom, żonom i mężom, ku eschatologicznej pustce, która coraz szerzej się otwiera i coraz bardziej przeraża. Płacz niesie ukojenie, ale zamiast kończyć się, potężnieje i potężnieje, odbiera siły i nie pozwala zapomnieć - *Płacz... płacz... płacz.../ Płacz jest Twoją rozpaczą./ Łzy, łzy, łzy... to rzecz ludzka.* Ale też i nieludzka, bo ich śmierć przekreśliła piękne plany, znakomicie rysujące się perspektywy – zabrała ich w centrum życiowego wiru, nie pozwalając na realizację szczytnych zamierzeń.

Symbolika łązy od czasów romantyzmu zyskała szerszy, kulturowy i filozoficzny wymiar i w takim ujęciu pojawia się też w tomie Karoliny Kusek, nawiązującej do antycznej typologii żywiołów: *Twoja łąza – kropla w morzu łąez./ Bez nazwiska Twego/ Bez Twego imienia./ Ognia nią nie ugasisz./ Nie ogrzejesz lodu./ Umarłego nie wskrzesisz./ Nie wzruszysz kamienia./ Twoja łąza – czarna perła w morzu łąez.* Wszystko w takim obrazowaniu ma funkcjonalną wartość i wszystko ekspanduje wyobraźnię ku tragedii smoleńskiej, wszystko dookreśla jej sensy i dalekie konteksty antropologiczne.

Ważny w tej książce jest też przekład na język rosyjski, dokonany przez prof. Tatianę Stepnowską, wyważony i znakomicie oddający głębię polskiego oryginału. Po katastrofie samolotu wielu Rosjan łączyło się w żalu z Polakami, wielu przybywało na obrzeża lotniska i składało tam kwiaty. Dzięki wersji rosyjskiej, książka dotrze do naszych sąsiadów i spowoduje zapewne nowe ożywienie intelektualne. Dwujęzyczny przekaz jest także hołdem dla działalności Andrzeja Kremera, budującego mosty pomiędzy dwoma narodami. Przez wieki narastały konflikty, pojawiali się samozwańcy królowie, hetmani i przywódcy polityczni, którzy przyczynili się do pogorszenia się wzajemnych stosunków, a takie wydarzenia jak zbrodnia katyńska, stawały się zarzewiem nowych konfliktów. Były wiceminister pracował na rzecz pojednania i leciał do Rosji w kolejnej misji humanitarnej i politycznej. Karolina Kusek stworzyła jego portret liryczny, w którym nie pojawiają się często konkretne wyznaczniki osobowe, ale całość składa się na przekaz o niezwykłej mocy, wzruszający i odbierający oddech, będący opowieścią wrażliwej istoty o tym, co czuła i czuje, co przeżyła, gdy dowiedziała się o rozbiciu się samolotu i jak reagowała słowem, jak towarzyszyła rodzinom, jak lamentowała nad dziećmi i cierpieniem tysięcy Polaków na całym świecie. Ani razu nie naruszyła powagi żałoby i ani razu nie wkroczyła na obszary zarezerwowane dla najbliższych – choć należała do bliskich przyjaciół, zachowała umiar faktograficzny i stworzyła wizję świata zranionego, ale odradzającego się w dobrych uczynkach i w strofach kolejnych trenów. To jest opłakiwanie, ale uwzględniające realia żywych, to jest wracanie myślą do epizodów z życia Wiceministra, ale też i wskazanie, jaką lekcję powinniśmy wynieść z tych smutnych zdarzeń. To jest też jakby przekaz z za grobu Andrzeja Kremera, uwzględniający jego postawę życiową i interaktywne wchodzenie w kolejne

strefy zagrożeń, krystalizujących się poglądów i zawiązujących się płaszczyzn porozumienia. To żywi ludzie muszą wychodzić do innych istot i to tacy pośrednicy, jak on, biorą na swoje barki trud mediacji, wyciągają ręce do dawnych wrogów i stają się znakiem nowego czasu. Tylko wtedy dostrzec można trudną dialektykę zdarzeń tragicznych, które przyczyniają się do rekonstrukcji świata, tylko wtedy zauważamy, że łza zastyga na rzęsach, a prosty, serdeczny uśmiech może odnowić oblicze ziemi: *Łza, gdy nawet w sopel zakrzepnie na rzęsach,/ jest krucha./ Uśmiech to promyk,/ co wymknął się spod deszczowej chmury./ To zwiastun... pogody ducha./ – Uśmiechnij się.../ Po słotnych dniach znów słońko zaświeci./ Gwiazda rozbłyska się w czerni nocy./ Czas ręką serce wyciszy/ i chusteczką z łez otrze Ci oczy./ - Uśmiechnij się... przez łzy...* Ten kontekst solarny i astralny nie pojawia się tutaj bez powodu, bo autorka w swojej kreacji stale uświadamia, że jesteśmy częścią przeogromnej kosmicznej całości, w której dzieje ludzkie zdają się chwilką. Tym cenniejsze jednak jest wyodrębnienie owej części czasowej, wnikięcie w realia świata ziemskiego, krwawo doświadczanego przez wieki i mającego w swoich dziejach wiele absurdalnych śmierci dobrych i szlachetnych ludzi. Tak głębia nocnego nieba i dalekich gwiazd graniczy ze wszechświatem personalistycznym i staje się tą samą transcendencją, tym samym echem przedwiecznego stworzenia. Poetka uświadamiając nam kruchość natury i budowanych przez ludzi struktur, zapisuje zarazem piękne, nowe karty w polskiej poezji epitafijnej, a przy tym unieśmiertelnia owo istnienie, które tak było jej potrzebne i tak nagle stało się tylko *echem krzyku*. Prawdziwy wiersz ma jednak niezwykle właściwości, bo tworząc aurę liryczną, ożywia w niej i zachowuje na zawsze gesty i słowa, chwile pierwsze i ostatnie, a nade wszystko staje się wciąż brzmącym w przestrzeni przesłaniem. Nikt nie wraca z za zasłony śmierci i nikt nie odradza się nagle w zdruzgotanym ciele, ale taki powrót i pozostawanie w energetycznej mgłę, możliwe są w prawdziwej poezji. Jakże szczytnego i trudnego zadania podjęła się autorka i jakże znakomicie udało się jej połączyć biografię z formułą epitafium, jakże delikatnie przeobraziła świat odeszły i pozostały w epitalamium, jakże wzruszające dała świadectwo humanizmu i przyjaźni. Zapewne powstanie więcej książek nawiązujących do tragedii smoleńskiej, starających się przypomnieć osoby, które w niej zginęły. Książka Karoliny Kusek wyznacza im drogę i ustawia zakres artystycznych penetracji bardzo

wysoko. Zachowując dla potomnych postać zmarłego, wrażliwego człowieka, budowniczego mostów międzyludzkich, staje się ważkim osiągnięciem poetyckim i nie pozwala zapomnieć...

Karolina Kusek, *Pomiędzy świtem a zmierzchem / Между рассветом а закатом*, Biblioteka „Tematu”, Warszawa 2011, s. 76.